Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1936 Nowy Sącz Rok VIII

Nr. 36

niedziela 6-go września

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090. Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Konieczne skupienie

W ciągu lat samodzielnego naszego bytu państwowego raz po raz stawała przed nami prawda o konieczności wyrobienia w narodzie naszym dyscypliny społecznej. Występowała ona tem wybitniej, im głośniej i bezczelniej prawa do życia rościć poczynała dawna polska anarchja, warcholstwo, sobiepaństwo. W każdym takim wypadku, gdy anarchiczne pierwiastki zdawały się brać górę, zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z niedomagań pracy naszego systemu organizacyjnego i wychowawczego. Niewiele bowiem z organizacyj społeczeństwa stawiało za cel wychowania dyscyplinę państwową, przeważnie oddając prymat dyscyplinie ciasno-partyjnej.

Nowa konstytucja postulat dyscypliny państwowej podkreśliła niedwuznacznie. W imię tej dyscypliny postawiła postulat zjednoczenia wokół misji, idei, którą naród polski w dziejach musi spełnić.

Przyznać trzeba, że nasze życie publiczne, jego formy nie były należycie przygotowane do przyjęcia nowych kształtów ustroju Państwa. Było ono zbyt przesycone jeszcze nastrojem targowiska, na którem utrzymały się przecież stare kramy polityczne, hałaśliwie zalecające swój towar programowy.

Każdy obywatel zdaje sobie sprawę z tego, że

owa licytacja musi się zakończyć,

że im wcześniej się zakończy, tem lepiej dla państwa i jego obywateli, dla ich twórczej pracy. Tem prędzej uda się zrealizować i na trwałej oprzeć podstawie realny udział obywatela w ogólnem życiu państwa i kształtowania jego losów.

To bowiem zagadnienie roli poszczególnych warstw w życiu państwa stanowi oś dzisiejszych walk i sporów, nierzadko zaprawianych demagogją. Różne grupy wysuwają swoje żądania i pragnienia.

Oczywiście żądania te są zbyt rozbieżne, nie dziw przeto, że nie mogą być realizowane. Wynika stąd u żądających niecierpliwość, często goryczy — i pomieszanie zupełne pojęć interesu ogólnego z interesem czysto grupowym.

Niemniej jednak systematycznie, acz powoli, głęboko, acz bez hałasu rysują się na horyzoncie życia polskiego przemiany, których niepodobna nie dostrzec, niepodobna nie zarejestrować. Przemiana ta dotyczy coraz wyraźniejszego uwypuklenia interesu całości i jego przewagi nad interesem części, wyższości interesu przyszłości nad interesem teraźniejszości.

Widzimy to ostatnio na odcinku pracy wsi. Tu też może leży przyczyna, dla której grupy opozycyjne nie przestają ostrzeliwać wyników i uchwał ostatniego zjazdu działaczy chłopskich.

Niepodobna już dziś utożsamiać ruchu ludowego z pracą lub nawet pojęciem takiej czy innej partji chłopskiej. Nurt życia ludu nie da się uzależnić od nakazów, czy wskazań tego czy innego działacza lub polityka chłopskiego.

Ruch ludowy przejawia coraz większą dojrzałość polityczno-społeczną. Nie jest on związany z żadną doktryną, a wydając coraz nowe kadry działaczy, wyrosłych już w atmosferze swego własnego państwa, reprezentuje niepomiernie szerszy horyzont, niż ambicje i animozje polityków chłopskich z pierwszych lat niepodległości sięgały. Te nowe kadry ruchu ludowego ogarniają już całość zagadnień życia narodu i wykazują coraz większą skłonność rozwiązywania problemów pod kątem widzenia raczej jutra, niż doraźnej korzyści.

Kto te przemiany obserwuje, kto bez uprzedzeń i specjalnego nastawienia wsłuchuje się w rytm zbliżającego się jutra, dla tego fakt skupiania się coraz szerszych warstw społecznych wokół Wodza Narodu i oddawanie Mu do dyspozycji coraz nowych sił narodu nie będzie zaskoczeniem czy manewrem. Będzie wyrazem naturalnych przekonań i z głębi przemyśleń idących potrzeb.

Przerwy podróży przy ulgowych powrotach z uzdrowisk

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zawiadamia, że w celu umożliwienia kuracjuszom powracającym z uzdrowisk odwiedzenia grobu Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz wzięcia udziału w sypaniu Kopca nu Sowińcu, Ministerstwo Komunikacji zezwoliło w odchyleniu od ogólnych postanowień na dokonywanie jednorazowej przerwy w ulgowej podróży w Krakowie w granicach czasu ważności danego biletu przez kuracjuszy, których powrotna droga z uzdrowiska czy letniska do miejsca zamieszkania prowadzi przez Kraków.

Fakt wzięcia udziału w sypaniu Kopca musi być potwierdzony na zaświadczeniu przez Komitet Budowy Kopca, aj przerwa podróży poświadczona na bilecie ulgowym przez organ stacyjny stacji Kraków.

Biuro informacyjne Komitetu Budowy Kopca mieści się naprzeciw dworca kolejowego w Krakowie przy ul. Lubicz 4.

—o—

Wielkie dzieło polskich rąk, Porąbka

Porąbka — to dziś obok powstającego dopiero Rożnowa największe ognisko prac przeciwpowodziowych w Polsce. Aby uniemożliwić powódź, trzeba ujarzmić górskie potoki — oto hasło w imię którego wykonywa się w Polsce olbrzymi plan regulacji naszych rzek.

Do najgroźniejszych rzek powodziowych należy w Polsce Soła. Wystarczyło, żeby Soła zmyła szosę w Porąbce, a już za parę dni Wisła docierała do pierwszych domów Krakowa.

Właściwie nikogo to nie dziwiło. Soła zerwała most, zmyła jakieś chałupy? To jej odwieczne prawo.

Ot — rzeka, jak każda inna górska — mówili ludzie Porąbki. Ludzie z miast orzekli jednak inaczej. Przyjechali, zmierzyli i okazało się, że tu właśnie obok tej nieznanej dotąd nikomu Porąbki płynie najbardziej katastrofalna fala. 1730 metrów sześciennych wody na sekundę przepłynęło podczas powodzi korytem Soły.

Dziś Porąbka wraz z Sołą znane są już w całej Polsce. Ba! Przyjeżdżają tu nawet goście z zagranicy.

W opróżnionem, starem korycie rzeki zawrzała gorączkowa praca. — Przyszli bezrobotni z okolicznych miasteczek chwycili łopaty i siekiery. Padły prastare świerki, od wieków rosnące na brzegach. Granit wyścielający dno Soły okazał się dla gigantycznej konstrukcji tamy — za słaby. Trzeba go było wzmacniać pod olbrzymiem ciśnieniem zastrzykami cementowego mleka. Potem należało zainstalować pomocnicze inwestycje. Kosztowało to około miljona złotych, ale w krótkim czasie powstała olbrzymia betoniarnia dostarczająca betonu do budowy tamy. Na linie, łączącej dwa zbocza okalające dolinę — ruszyły majestatycznie pierwsze wagoniki. Z roku na rok powstawały coraz nowe przęsła i sztolnia.

Obecnie tama jest już prawie gotowa i w najbliższym czasie oddana zostanie do użytku. Leżąca po drugiej stronie zapory wieś Międzybrodzie zniknie wkrótce z powierzchni ziemi. Grunty zostały już wykupione, a mieszkańcy Międzybrodzia zajmą leżącą opodal dolinę. Na terenie dawnej wsi powstanie olbrzymie jezioro, wypełniające całą zajmowaną przez Międzybrodzie dolinę. Objętość jeziora wynosić będzie 32 milj. metrów sześciennych. W jeziorze tym zamknięte zostaną powodziowe wody Soły. W okresie suszy wody te zasilać będą rzekę, regulując tem samem żeglugę na Wiśle. Prócz tego, powstanie tu potężna elektrownia, wytwarzająca według planów Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabrjela Narutowicza, energję elektryczną z utajonej potęgi wód, opadających ze znacznej wysokości.

Widok zaiste wspaniały! W pięknej górskiej okolicy z jednej strony bezkresne stykające się w dali z horyzontem jezioro, z drugiej wodospad, spadający z wysokości kilkudziesięciu metrów; a na koronie zapory przerzucona poprzez dolinę autostrada, łącząca dwa zbocza górskie.

Oto jedna z wielu imponujących robót, wykonywanego obecnie pięcioletniego planu usprawnienia polskich dróg wodnych.

Górale zwiedzą większe miasta Polski

W porozumieniu z władzami wojskowemi Liga Popierania Turystyki przystąpiła do organizacji pociągu dla grup regionalnych z obszaru Karpat, które brały udział w występach artystycznych na zjeździe górskim w Sanoku.

Udział w tej podróży weźmie około 600 osób.

Wyjazd pociągu zastąpi z Krakowa w nocy z 12 na 13 września br. na dwudniowy pobyt we Lwowie, skąd wyruszy do Warszawy i po dwudniowym pobycie w stolicy uda się do Gdyni, by wreszcie przez Poznań powrócić do Krakowa.

W Warszawie i Gdyni urządzone będą widowiska regionalne, które zgromadzą niewątpliwie licznych widzów chętnych zobaczenia prawdziwej i oryginalnej sztuki ludowej.

Ziemia Sądecka na Zjeździe Górskim w Sanoku

Kilka uwag na temat artykułu W. Czcigodnego Autora WP. Jana Wiktora w IKC. pt. „Jak to było na Święcie Gór w Sanoku"?

W przepięknym opisie występów grup regjonalnych w Sanoku, Szanowny Autor wspomina także o — zbójnickim, odtańczonym — przez przedstawicieli Łącka. W ocenie Jego jak i innych członków sądu konkursowego taniec ten zyskał osąd dwojaki: bardzo pochlebny i bardzo krzywdzący. Przyznaje się mu wykonanie wprost mistrzowskie, ale równocześnie zarzuca, że był jednak zmieniony, przeistoczony, udoskonalony. Że pierwiastki ludowe były tylko tworzywem i zarzewiem nowych form tanecznych, którymi żyli tancerze.

Inni członkowie sądu konkursowego orzekli, że pierwiastki prymitywu podniesiono do arcydzieła, że w Łącku przestylizowany stał się pokazem cyrkowym.

Jako kierownik grupy regjonalnej ziemi sądeckiej, czuję się zobowiązany do sprostowania pewnych rzeczy i udzielenia wyjaśnień, a że dopiero dzisiaj to czynię, to tylko dlatego, ponieważ nie powiadomiono mnie o dniu i godzinie zebrania sądu konkursowego, na którem w myśl okólnika Wydziału Wykonawczego miałem prawo udzielania wyjaśnień. Zanim jednak przystąpię do odpowiedzi na wymienione zarzuty, chciałbym wiedzieć, dlaczego tak Szanowny Autor, jak i inni nie chcą nic wiedzieć o ziemi sądeckiej, tylko stwarzają grupy łąckie, podegrodzkie, jak to miało miejsce także rok temu w sprawozdaniu ze „Święta Gór". Bo chociaż zbójnickiego tańczyli chłopcy ze wsi Łącko, to jednak byli tylko cząstką grupy ziemi sądeckiej. Muszę zaznaczyć, że to pomijanie ziemi sądeckiej jest dla nas krzywdzące. Byliśmy od wieków ziemią sądecką i chcemy być nią nadal.

A teraz, co do zbójnickiego. — Przyznam się, że zaskoczony zostałem tak pochlebną, jak i krzywdzącą oceną. W mojim przekonaniu nie zasługuje odtworzenie przez nas zbójnickiego na nazwę arcydzieła, ani na mistrzowskie wykonanie. Widziałem ten taniec wielokrotnie wykonany nie przez artystów, ale przez zwykłych górali tatrzańskich. Wykonanie to nawet w niektórych częściach zbójnickiego było doskonalsze, bardziej zgrane. Moi chłopcy właściwie dopiero w Sanoku zrobili kilka prób Tak samo muszę zapewnić, że nic nowego, własnego nie dodali. Pod tym względem nie rościmy s bie prawa do twórczości. Tańczyli to, co widzieli. A już bezwzględnie krzywdzi nazwanie pokazem cyrkowym. Nierozumiem w czem można było się dopatrzeć tej cyrkowości? Chyba nie w tem, że młodzi, zgrabni chłopcy, przejęci duszą tańca wlali weń całą swą bujną młodość.— Ja, który ich bardzo dobrze znam, widziałem niesłychaną przemianę w wyrazie ich twarzy. To nie byli ci sami mili chłopcy. Naprawdę bałem się, żeby „krew się nie polała". Dali się ponieść temperamentowi. Nie widzieli widzów, nie myśleli o efekcie... Widzieli tylko siebie... Podświadomie przeżywali walkę... Publiczność, która nie osądzała na zimno, porwana była zbójnickim

Oto jeden z głosów: „widziałem niektórych widzów, jak ich brało. Zdawało się, że zaczną wnet sami hipkać razem z tamtymi"... A już najcieplej i może najbezstronniej ocenili Huculi. „Tańciuwały jak sami czorty". — A jeden z nich nawet posunął swą myśl tak daleko: „Myby z wami chcieli razem zatańczyć. Wy po waszemu, a my po naszemu, toby było jak jedno"... I gdyby nie brak czasu bylibyśmy sami sobie stworzyli widowisko zespolenia dwuch tańców.

Gdy sobie przypominam rozmowy nasze z Huculami, to mnie boli zarzut — cyrkowego — wykonania. Natomiast całkiem słuszny jest zarzut, że daliśmy pokaz tańca, który u nas się nie zrodził, tylko na sąsiednim, bratnim Podhalu. Ale również nie mogę się pozbyć myśli, że gdyby tak zbójnickiego odtworzyli tatrzańscy górale, nie byłoby może tak ostrej krytyki.

A już doprawdy ocena Pietrka Zachwieji niema twardych podstaw. Zdradza poponiekąd nieznajomość zbójnickiego. Gdyby tak zechciał zaznajomić się z K. Tetmajerem, dowiedziałby się jak „wysoko latali". Grajkowi ponad struny. Jego zarzut: „inni wystroili się w cudactwa cudze", świadczy tylko o bardzo małem zainteresowaniu się sąsiednią mu ziemią sądecką, jej ubiorem i td.

Nie wiem także, czy Porębianie są mu bardzo wdzięczni za opis ich stroju pod względem czystości. Styrane, toby ta jeszcze uszło. Ale — ubabrane — świadczyłoby bardzo kiepsko o używalności mydła i szczotki. Na szczęście tak jednak nie było. Ja przynajmniej nie zauważyłem tego — ubabrania — u żadnej grupy. Wszystkie stroje ludowe wykazywały właśnie tego roku miłą dla oka czystość. Każdy, nawet stary strój widać było, że przeszedł gruntowne, że się tak wyrażę pranie. Inaczej nawet być nie mogło. Przecież jechaliśmy do Sanoka na swoje święto.

Kończąc, swoje uwagi, zaznaczam, że nie mam zamiaru wywoływać polemiki, ani też nikomu dokuczyć. — I jeszcze jedno. Ziemię Sądecką na Zjeździe Górskim reprezentowali członkowie Związku Młodzieży Ludowej ze wszystkich stron powiatu, a więc w 100 procentach wieś Nie może być mowy o jakichś przebraniach, przemalowaniach.

MIECZYSŁAW SZURMIAK
prezes Okręgowego Zw. Młodz. Ludowej
w Nowym Sączu

Prasa włoska o Sądeczaninie

Znany na terenie życia artystycznego Nowego Sącza i Polski, artysta-malarz, Sądeczanin p. Jan Dzieślewski, prezes Stowarzyszenia art.-malarzy i



Art.-malarz Jan Dzieślewski

plastyków polskich we Włoszech (Rzym) p. n. „Kapitol" i prezes Gromady lit. art. „Łom" w N Sączu, uzyskał w prasie włoskiej wspaniałą ocenę swoich prac artystycznych wystawionych bieżącego roku w Rzymie. Jak wiadomo, wystawa artystów polskich w Rzymie cieszyła się ogromnem zainteresowaniem i uznaniem zwiedzających a głosy fachowej prasy włoskiej o tej wystawie a wśród tego o sztuce Dzieślewskiego, są pełne zachwytu. Oto, co pisze włoska krytyka malarska o Dzieślewskim:

Tygodnik poświęcony Literaturze i Sztuce „Qadrivio" 17 V 1936. (Jest to odpowiednik do naszych Wiadomości Literackich). Recenzja z Wystawy „Kapitolu" pisana przez krytyka sztuki M. G. Cancogni.

„Przeważnie artyści cudzoziemscy mają tendencję w swoich pracach do stylu modern, przedewszystkiem ci, którzy przybywają do Włoch na przeciąg jednej wystawy. Więc też i artyści polscy, których dzieła można oglądać teraz w Salonach Kultury i Sztuki w Pałacu Doria, przedstawiają jednostki przebywające stale w Italji i reprezentujące kierunek sztuki bardzo od naszej epoki odległy (co bu-

MIECZYSŁAW SZURMIAK

Grupa Ziemi sądeckiej na Zjeździe Górskim w Sanoku

Czwartek 11 VIII. godzina 11-sta.

Na stacji w Nowym Sączu muzyka rżnie po weselnemu. Hukanie, piosenki, śmiech bujny. To grupa ziemi sądeckiej jedzie na Zjazd Górski do Sanoka. W oczach dziewuch i chłopaków kipi radość życia. Jedziemy zdobywać Ziemi sądeckiej należne miejsce. Każdy wie, że nie wolno po zeszłorocznych sukcesach w Zakopanem, zejść niżej. Ambicja każe piąć się wyżej. Reprezentujemy przecież piękno i kulturę wsi Ziemi sądeckiej. Ziemi sądeckiej, a nie Podhala. Z tym podhalanizmem jesteśmy coraz bardziej na bakier. Rok temu na Święcie Gór to nas — pieknie ładnie — odsadzono od Podhala, a wetknięto między Łemków leskich. „Podhalanie to ino my, a wy se Sącza swego pilnujcie" rzekł mi pewien wybitny Podhalanin z Zakopanego. Przyznałem mu całkowitą rację. Przecież to nam tylko na korzyść wyjdzie.

Żegnanych serdecznie przez JWPana Wicestarostę Mgr. St. Mycielskiego i przygodną publiczność uwiózł pociąg na tę w swoim rodzaju górską olimpiadę. Witano nas i żegnano na wszystkich stacjach oklaskami. Rewanżowaliśmy się skoczną muzyką i piosenkami. Po drodze przybywało grup.

Wreszcie i Sanok. Na stacji tłumy. Orkiestra 2 psp. wita nas marszem. — Przedstawiciel Łemków sanockich serdecznie nas powitał, a wspaniały chór zaśpiewał — Mnohaja lita. Potem grupami ruszyliśmy przez miasto do wyznaczonych kwater.

Każdego uderzył ład i porządek. Zasługa to miejscowego komitetu, a w szczególności Pana Pułkownika Csadka.

Każda grupa miała opiekuna. Myśmy dostali sierżanta 2 psp. p. Kazimierza Tenetę. Wspaniały chłop o złotem sercu i szczerej duszy. Rozlokowano nas w koszarach.

Drugi dzień przeszedł nam na próbach eliminacyjnych w sali Sokoła. Zostaliśmy zakwalifikowani do konkursu. Do wieczora zwiedzaliśmy Sanok. Posmacznej kolacji żołnierskiej jazda do Domu Żołnierza. Trzeba podkreślić z uznaniem piękno Domu Żołnierza, jego celowe rozbudowanie. Bardzo ładna sala na I. piętrze wypełniła się szczelnie. Mieszanina barwnych strojów ludowych. Góral tatrzański w białej, haftowanej koszuli, szerokim pasie, pięknie cyfrowanych partkach przycisnął krzepko dziewoję gdzieś od Doliny, czy Żabiego. Nasz wspaniały — lach — w bogatym kaftanie, błękiciach, niby ten królewic chłopski, coś tam szeptał do ucha czarnookiej Łemce w tęczowej spódnicy. Niebardzo się i może rozumieli. Taniec ich porwał i niósł radosnych. Gunie, serdaki, kożuszki cudnie zdobione, migotliwa gra barw. Wszystko zlewało się harmonijnie. A między tem pysznem rozkwieceniem przewijała się zieleń mundurów, stwarzając naturalne tło.

Mrok nas przyprowadził i mrok wyprowadził.

A potem sen na łóżkach żołnierskich. Pięść pod głową, ubity na kamień siennik zastąpiły najwygodniejsze łóżko.

Wyspani, o ile 3 godziny wyspaniem nazwać można, wyspoczywani, po smacznej czarnej kawie, w świetnych humorach, odmaszerowaliśmy na błonia nad Sanem. W stylowej, na motywach ludowych zbudowanej kaplicy Msza Św.

Grupy regjonalne, wojsko, orkiestry, publiczność zapełniły ogromne błonia. Nastrój poważny. Niepotrzebny był tylko deszcz, ale na szczęście krótkotrwały. Po kazaniu przemówił generał Galica. Niebo się rozchmurzyło. Defilada.

Maszerowaliśmy dziarsko, zbierając oklaski, jak prawie żadna z grup. Takie to już nasze szczęście, że gdzie się tylko ziemia sądecka pokaże, oklaskom niema końca.

Po defiladzie udałem się na Zamek na — pstrąga sanockiego. — Przedtem zwiedziłem sanockie muzeum. Jest co widzieć! Sale pełne cennych zabytków sztuki kościelnej, cerkiewnej, dokumentów historycznych, broni i miejscowego folkloru.

I pomyśleć, że to praca ośmiu miesięcy! Godne uznania i podziwu. Wogóle Sanok wywarł na mnie wrażenie miasta, które prowadzi mądrą i celową gospodarkę.

Ale wracam do — pstrąga — do tej wspaniałej ryby królewskiej. Mówiąc o tym — pstrągu sanockim — mam tu na myśli właściwie całą pstrągarnię na olbrzymich półmiskach, pływającą sobie w smakowitej marynacie. Wódeczność była również godnie reprezentowana. Nie brakło nawet naszej łąckiej śliwowicy, co nas Sądeczan mile pogłaskało. A już za stołami same — łososie. Wymienię tylko Wojewodę Belinę Prażmowskiego, którego marsowej twarzy nie mogłem się napatrzeć, ks. Biskupa Łemkowszczyzny, naszego kochanego generała Jędrka Galicę, hr. Potockiego, senatorów, pułkowników, starostów i td. Po którejś tam kolejce — wyborowej — i pstrągu, po iks toastach opuściłem gościnne komnaty zamkowe, aby pójść z grupą na stadjon.

Tysiące widzów. Na podjum występowały już grupy bojkowskie. Nasz występ po nich. Trochę nam serca żywiej zabiły, patrząc na ich popisy. Czy my im dorównamy?

Grupa sądecka! Grupa sądecka na scenę!

A no jazda! Światła reflektorów tro-

dzi mniej zainteresowania) i przelotnych gości naszego kraju, bardziej w sztuce swej nowoczesnych.

Do tych ostatnich zaliczyć należy jednego malarza i paru rzeźbiarzy. Z pośród malarzy, przedstawia się ogromnie interesująco nowoczesny malarz Dzieślewski Jan, który w licznych pejzażach, kompozycjach figuralnych i martwych naturach, zdradza pewność w opanowaniu malarskiego rzemiosła i okazuje w pełni swoją naturę wybitnie artystyczną. Z jego prac, które zachwycają oko widza, zwraca uwagę egzotycznym charakterem obraz olejny „Zima w Polsce" w którym tonami fioletów sharmonizowanych prześlicznie, wykazuje talent wielki. Przedewszystkiem zaznaczam, najbardziej przebijający się w licznych pracach głęboki walor formy i expresji, mistrzowskie podejście do tematu i oddanie go syntezą zwięzłą cechującą polską naturę. Te wszystkie zalety przedstawiają się tak w jego kompozycjach figuralnych jak i pejzażach.

Grupa niewielka rzeźbiarzy przedstawia się również b. dobrze. Na wymienienie zasługuje Michał Paszyn.. i t. d.

Obserwatore Romano 19 V 1936
Dziennik Watykański, recenzja F.C.

Wystawa polaków w Rzymie.

„W Pałacu Doria wystawia grupa „Kapitol" swoje prace. Na czele „Kapitolu" stoi młody malarz Jan Dieślewski, który energją swoją niezwykłą stworzył silną placówkę kultury polskiej sztuki w Italji. Nic dziwnego, iż powierzono godność prezydenta Kapitolu jego młodym rękom, bo sztuka stojąca na wyrzynach artyzmu tchnie z jego dzieł, obrazy jego są całkiem zrozumiałe tylko ludziom znającym się na sztuce, gdyż niema tam tego przez laika szukanego błędnie, posmaku słodkości i błyskotliwości Jego sztuka to zwięzła forma malarska, synteza kompozycji i koloru i jakiś dziwny nam Włochom nieznany sentyment, podobno znamionujący polskie natury. Siemiradzki Leon syn wielkiego Henryka dał kilka prac poziomem niezbyt wysokich, Bakałowicz szereg wspaniałych portretów, lecz z okresu od nas znacznie odległego, artysta ten widać kostnieje już w jednej manierze itd."

— — — — — — — —

Powyższe głosy recenzentów włoskich o polskim artyście, są nietylko doniosłe dla całokształtu sztuki polskiej, ale wynoszą i Nowy Sącz, miasto rodzinne Dzieślewskiego, na ważny poziom kulturalny, nie mówiąc już o tem, że takie głosy są niezmiernie ważnym momentem propagandowym.

(tgs)

—o—

B. Ochotnicy Armji Polskiej z Podhala w Krakowie na Sowińcu

Niezwykłą uroczystość obchodził tut. Związek b. Ochotników Armji Polskiej skupiający w swoich szeregach dawnych ochotników rozsianych po ziemi podhalańskiej.

14 sierpnia br. została pobraną uroczyście ziemia z cmentarza z pod Krzyża Bohaterów Powstańców z r. 1863 do urny, celem przewiezienia jej na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

W tym dniu o godz. 19-tej na cmentarzu zebrali się Przedstawiciele Władz i Związków z Drem Maciejem Łachem Starostą Powiatowym na czele, do których przemówił najpierw Prezes Oddziału Fr. Kołodziej, a następnie członek Oddz. J. Woźniak.

Po przemówieniach odbyło się uroczyste pobranie ziemi do artystycznie wykonanej urny i wpisanie się Przedstawicieli Władz do specjalnie przygotowanego aktu pobrania ziemi.

Orkiestra odegrała Hymn Narodowy i I Brygadę, poczem nastąpił odjazd do Krakowa.

W Krakowie w dniach 15 i 16 sierpnia br. odbył się I Zjazd b. Ochotników Armji Polskiej z całej Rzeczypospolitej i Gdańska w ramach Święta Żołnierza, połączony ze święceniem Sztandarów poszczególnych Oddziałów.

Po poświęceniu i przysiędze odbyła się nadzwyczaj imponująca defilada (brało w niej udział około 5 tysięcy samych ochotników) która wykazała tężyznę sił tych ludzi, którzy mimo przebytych trudów wojennych i przymierania głodem potrafią, gdy zajdzie tego potrzeba pójść tak samo jak ongiś na ratunek zagrożonej Ojczyźnie.

W następnym dniu, tj. 16 sierpnia Oddział wziął udział w sypaniu Kopca na Sowińcu.

I rzecz ciekawa dziwnym trafem znalazły się obok siebie trzy urny z Wilna, ze Śniatyna i z Podhala. Ziemia z trzech kresów: północnych, południowych i wschodnich. (azet).

Poświęcenie szkoły powszechnej w Mokrej wsi

W ub. niedzielę odbyła się w Mokrej wsi niecodzienna uroczystość. Oto po kilku latach pracy zbudowano nową szkołę, a w dniu tym odbyło się jej poświęcenie. Na uroczystość przybyli liczni przedstawiciele władz z Drem Łachem na czele. Nadmienić wypada, że szkołę zbudowała gromada Mokra wieś własnym kosztem przy nieznacznej tylko pomocy Wydziału Pow.

Zjazd ociemniałych obrońców Rzeczypospolitej

Dnia 27 września odbędzie się w Muszynie powiat Nowy Sącz poświęcenie nowo wybudowanego gmachu będącego własnością Związku Ociemniałych Obrońców Rzeczypospolitej. Na uroczystość tą przybędą liczni dostojnicy państwowi, przyczem przyjazd przyobiecał także Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Zyndram Kościałkowski.

KRONIKA

KALENDARZYK

7 P. Jana, Reginy
8 W. Narodz. NMP.
9 Ś. Sergjusza
10 C. Mikołaja
11 P. † Prota, Jacka
12 S. Imienia NMP.
13 N. Eugenji

—o—

OSOBISTE. **Ślub.** W ubiegłym tygodniu odbył się w Szczawnicy ślub p. J. Szewczykównej z N. Sącza z prof. Ryszardem Gessingiem.

Nowy rok szkolny rozpoczęty. W dniu 3 września rozpoczął się uroczystemi nabożeństwami nowy rok szkolny 1936/37. Młodzież szkół powszechnych i średnich, wzięła gremjalny udział w nabożeństwach. Zaroiło się na ulicach miasta, młode życie zamarłe w okresie ferii wakacyjnych, rozbudziło się znowu. Gmachy i dziedzińce szkolne ożyły. A jeżeli chodzi o N. Sącz, to powracająca młodzież szkolna, dostrzeże wiele nowości. Miasto nasze rozbudowuje się, upiększa, rośnie; przybywają mu nowe ulice, nowe chodniki, place zabrukowuje się, słowem miasto zmienia się na korzyść. Powie o tem młodzieży chociażby sam okres wakacyjny, w którym tyle nowości w N. Sączu uskuteczniono.

Kurs tańców. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Nowym Sączu urządza od dnia 12 września br. kurs tańców pod fachowem kierownictwem. Wpisy przyjmuje i informacje udziela sekterarjat TUR. w Nowym Sączu w Domu Robotniczym I p. codziennie od godz. 19 do 20. Opłaty minimalne! Warunki dogodne!

Elegancki zakład fryzjerski damsko-męski został w ubiegłym tygodniu otwarty przy ul. Narutowicza, w domu p. Janiny, naprzeciw Pralni Narodowej. W tym pierwszorzędnym Zakładzie pracują b. współpracownicy zakładu fryzjerskiego M. Kołodzieja w N. Sączu, **Kazia i Florjan**. Zakład wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres fryzjerstwa męskiego i damskiego, solidnie i po cenach przystępnych. — Właścicielen Zakładu jest p. FLORJAN OSLAWSKI.

chę nas oślepiły. Huczne oklaski powitały nas roześmianych, pełnych fantazji.

Tu maleńka przerwa, bo nie wypada... Tylko 25 minut. Nam się zdawało, że pięć.

Mimo protestu widzów zejść musieliśmy, ustępując miejsca grupie limanowskiej. Jeszcze teraz mam przed oczyma rozpromienione twarze moich dziewuch i chłopaków. Z niezmordowaną muzyczą na czele opuściliśmy stadjon, żegnani burzą oklasków, aby w Domu Żołnierza bawić się do rana. Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał szerzej o naszej muzyce. Zespół prowadził Wicek Pyrdoł. Artysta z Bożej łaski. Muzyka na niego tak działa, jak na drugiego ładna dziewucha, albo kielich starego wina. Trzeba go widzieć, grającego na skrzypkach. Dusza wyłazi z chłopa i smyka się po strunach. Basista, klarneciska, kornecista, sekund, to nie rzemieślnicy, ale przejęci melodją ludzie. A przytem weseli jako te janieli w niebie. Znam tylko taką drugą muzykę w powiecie. — Szczepany z Rojówki.

O innej cnocie naszej muzyki dowiedział się p. poseł Bodziony, jak i panowie: sekr. Brudziana, wójt M. Ćwikowski, ulubieniec bogów i dziewuch Giewont-Szczecina, kiedy za — obigrawkę — chcieli się zrewanżować kolejką czystej. Nie tak to łatwo muzykanta spragnionego napoić! Ale że ich — obigrali kondus — to obigrali.

(c. d. n.)

JÓZEF BIENIEK (Librantowa)

Po Olimpiadzie

Nie wiele znam się na sporcie. Tyle akurat, ile trzeba, aby się jako tako orjentować w rozkładzie jego organicznych elementów — jego strukturze. Nie wiele się też nim interesuję. To znaczy interesuję się, nawet bardzo, lecz tylko wtedy, gdy polski zespół takiej czy innej gałęzi sportu wyjeżdża za granicę dokumentować polską sprawność i tężyznę fizyczną oraz doskonałość polskiego sportu.

Wtedy interesuję się wynikami walk, względnie zdobyczami naszych. Jest to jednak zainteresowanie więcej patrjotyczne, narodowe niż sportowe. Jest to owo dziwne a powszechne uczucie, które sprawia, że człowiek na wieść o zwycięstwie swoich rzyczy z uciechy jak dziki osioł, a po klęsce — klnie jak szewc.

— — — — — — — — —

Obserwując z prasy przebieg XI-tej Olimpiady berlińskiej, a raczej śledząc wyczyny polskiej skipy Olimpijskiej niewiele, niestety, miałom powodów do uciechy. Częściej chciało się ryczeć ale ze złości i wstydu. Jeszcze częściej chciało się kląć. I klałem! Nie tylko zresztą ja.

Szczególnie po ogłoszeniu definitywnych wyników, po zakończeniu Olimpjady, brała człowieka szewska pasja! Bo i jak nie kląć: Polska, 30 to kilko miljonowy naród, naród mający ambicje na potęgę jedną z pierwszych w Europie — zdobywa się ledwo na 19-te miejsce. Za dzikim Egiptem za maleńką Estonją!

Nie zdobyliśmy w żadnej konkurencji pierwszego miejsca, a w następstwach ani jednego złotego medalu, ani razu polska flaga nie zawisła na głównym maszcie zwycięzców i ani razu na Olimpijskim stadjonie nie zabrzmiały dźwięki polskiego hymnu.

Ani razu! A niech to... Djabli człowieka biorą!!!

— — — — — — — — — —

Legendarny rycerz polski Hab-Dank pogardził swojego czasu złotem, rzucając dumnie swój pierścień do niemieckiej skrzyni. A wypowiadając owe historyczne słowa: Idź złoto do złota, my Polacy kochamy się w żelazie — wyrzekł się publicznie złota. I powiedział to przez „my" czyli niby w imieniu całego narodu. Wyrwało mu się oczywiście jak babce... stolec. Strzelił już nie bąka, ale byka. I musiał wyrzec nieszczęsne owe słowa w złą godzinę. Albo dumne złoto obraziło się. Faktem jest bowiem, że od tego czasu złoto starannie unika i Polski i Polaków. No bo jeśli kochamy się w żelazie...

A propos: Szkoda wielka, że na Olimpiadzie nie dawano za gorsze wyczyny orderów żelaznych. Tych bylibyśmy „chwycili" moc. Spewnością. Co innego złoto — ono woli Niemców. To też niemcy za dwa tygodnie Olimpiady uciułali sobie tylko coś ponad 30 złotych medali.

O lekkomyślny Habdanku! Paskudnie się przysłużyłeś Polsce. Oddałeś z lekkim sercem Niemcom złote szczęście, a nam zostawiłeś żelazną biedę...

Ale do rzeczy. Nie chodzi tu o te parę głupich krążków złota, bo nie w orderach Olimpijski dla Polski wstyd. Sprawa jest głębsza: Na Olimpiadzie klasyfikowano wartości narodów według ich wyczynów sportowy-h; takie są bowiem założenia Olimpiad. I to właśnie dalekie, dalekie nasze miejsce w tej sportowej klasyfikacji „wartości narodów" jest przykre. Nasze 19-te miejsce z 9-ma punktami przeciwstawione: 1-mu miejscu Niemiec i ich 127-miu punktom jest właśnie takie żenujące, takie żałosne i marne. I kompromitujące. Tak!

— — — — — — — — — —

Oczywiście. Można się na takie postawienie kwestji nie godzić. Można twierdzić, że takie wartościowanie kategorjami sportowemi, jeśli chodzi o całokształt potęgi danego narodu nie jest tak bardzo ważne, ścisłe, istotne i prawdziwe.

Może wartość i doskonałość sportowa nie jest pełnym sprawdzianem czy wykładnikiem rzeczywistej potęgi i siły tego czy innego narodu. Może... A jed-

Zwolnienia z pracy w Rożnowie

W związku z ukończeniem częściowo robót przygotowawczych i zainstalowaniem maszyn, ulega redukcji znaczna ilość robotników. Poszukiwanie więc pracy w Rożnowie obecnie jest bezcelowe.

Regulacja Smolnika

Wszyscy pamiętamy, jakie spustoszenia w Klęczanach w czasie powodzi w 1934 r. wyrządził potok Smolnik, który pochłonął szereg ofiar, między innemi w jego nurtach zginęła tragiczną śmiercią rodzina generała Bałabana. Obecnie przystąpiono do regulacji tego potoku, przyczem roboty już dosyć daleko są posunięte.

Komunikat

Mimo niejednokrotnego ogłaszania czy to w prasie czy w formie obwieszczeń, ludność w dalszym ciągu ofiaruje datki na różne cele zgłaszającym się do niej osobom, (kwestarzom) bez zażądania od kwestarzy okazania zezwolenia Starostwa powiatowego w Nowym Sączu.

Wyjaśnia się przeto, że w myśl obowiązujących przepisów, osoby wzgl. stowarzyszenia lub instytucje, nie mogą przeprowadzić zbiórek pieniężnych lub w naturze na terenie danego powiatu, bez uprzedniego uzyskania na to pisemnego zezwolenia właściwego Starostwa powiatowego. W wypadku nawet posiadania przez dane osoby lub instytucje i stowarzyszenia zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych lub Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na zbieranie datków pieniężnych lub w naturze na terenie całego Państwa lub Województwa, osoby (kwestarze) chcący zbierać datki muszą najpierw zgłosić się do właściwego Starostwa powiatowego, o uzyskanie pisemnego zezwolenia na kwestę.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 795|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Bieczu, Wacław Schindler mający kancelarję w Bieczu ul. Kolejowa na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 września 1936 r. o godz. 9 tej w Bieczu Magistracie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Stefanji Przyczynkowej w Bieczu składających się z 5 m wateliny czarnej, 12 m 90 cmt sukna płaszczowego „Sport", 10 m sztruksu damskiego czerwonego, 6 m flaneli w kwiaty, 5 m 35 cmt sztruksu w kwiatki, 7 m 20 cmt barchetu niebieskiego, 8 m wełnianej kraty, 3 m 10 cmt sztruksu męskiego bronzowego, 5 m kraty wełnianej po 2 m szerokości, 2 m 80 cmt kraty wełnianej, 4 m 50 cmt płótna na poszwy. 3 m 30 cmt kraty z połyskiem, 1 m 25 cmt wełnianej kraty, 4 m 40 cmt barchetu ciemnego, 4 m barchetu — zielone tło, 3 m barchetu ciemnego bordowego, 5 m 40 cmt płótna na wsypy, 1 swetru męskiego popielatego, 1 swetru damskiego bronzowego, 3-ch swetrów różno kolorowych, 2-ch swetrów damskich różno kolorowych dziecinnych, 2-ch szali wełnianych męskich, 9 par getrów męskich, 4 par rękawic męskich, 4 par skarpetek męskich wełnianych, 1 pary rękawiczek skórzanych męskich, 7 par rękawiczek damskich wełnianych, 7 par skarpetek dziecinnych wełnianych, 40 par skarpetek dziecinnych wełnianych, 4 m 25 cmt sukna kostjumowego bronzowego, 4 m 40 cmt klotu czarnego, 1 m kraty wełnianej, 1 m 50 cmt wełnianego sportu, 4 m 80 cmt jedwabiu koloru łosiowego, 2 m aksamitu niebieskiego, 2 m 50 cmt materji męskiej „Sport", 2 m materji czarnej wełnianej, 7 m 50 cmt jedwabiu białego i 40 szt. krawatek męskich, na rzecz wierzycieli p. Józefa Cetnarowicza i Julji Cetnarowiczowej w Bieczu, oszacowanych na łączną kwotę 510 zł 50 gr.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 1065|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Bieczu Wacław Schindler mający kancelarję w Bieczu ul. Kolejowa na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7-go września 1936 r. o godz. 8 rano w biurze Komornika ul. Kolejowa odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana Pruchniewicza syna Walentego w Bieczu-Belnej składających się z 3|5 części z połowy z 5 proc. udziału brutto minarałów bitumicznych, wpisanych na kartach C. pól naftowych lwh. 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915 916 ks. naft. Sądu grodzkiego w Bieczu dłużnika Jana Pruchniewicza syna Walentego, na rzecz wierzycielki p. Marty Spirerowej w Bieczu oszacowanych na łączną sumę zł 700.

Komornik.

Km. 2042|35. Komornik Sądu grodzkiego w Gorlicach, mający kancelarję w Gorlicach przy ul. Wł. Jagiełły l. 6 na podstawie art 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że celem wyegzekwowania od dłużników pp. Joachima Landaua i Jetti Landauowej w Gorlicach na rzecz wierzyciela Towarzystwa Bankowego Spółdz. z ogr. odp. w Gorlicach i tow. sumy 57 dol. 28 cnt. am. zpn. i t. d. w dniu 16 września 1936 r. o godzinie 11-tej (nie później jak w 2 godziny) w Gorlicach w mieszkaniu dłużników pp. Joachima i Jetti Landauów odbędzie się druga licytacja ruchomości należących do dłużników, a składających się z kredensu pokojowego, kanapy z wysokim oparciem z nasadą i 3 lustrami, 6 krzeseł, szafy z lustrem, lampy wiszącej 3 ramiennej, 2 szaf z miękiego drzewa, umywalni z płytą szklanną, 2 szafek nocnych, biurka, psychy z 3 lustrami, otomany zielonym pluszem krytej, kapy pluszowej, kapy pluszowej bordowej, lampy wiszącej kulistej, stołu z podstumentem, kredensu kuchennego, spiżarki dwuskrzydłowej, 2 krajobrazów, oraz stołu z miękkiego drzewa znajdującego się w lokalu przemysłowym dłużników w Gorlicach.

Ruchomości powyż wymienione oszacowane zostały na łączną kwotę 656 zł. Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania wynoszącej dwie piąte części sumy oszacowania tj. kwotę 262 zł 40 gr.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 887 i 390|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz mający kancelarję w Nowym Sączu ul. Rynek Nr. 11 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16-go września 1936 r. o godz. 15.30 w Nowym Sączu ul. Szwedzka odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Chaskla Toppera w Nowym Sączu zkładających się z lustra ściennego w ramach ze stolikiem o 11 szufladach, lustra ściennego ze stolikiem umywalką o płycie marmurowej, lustra ściennego bez ram ze stolikiem o płycie marmurowej, aparatu radjowego 4-ro lampowego marki „Philips", 2 lichtarzy pojedynczych srebrnych, szafy jasnej, 2 szafek nocnych, psychy z lustrem i zegara ściennego szafowego oszacowanych na łączną sumę zł 620.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 880|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz mający kancelarję w Nowym Sączu ul. Rynek Nr. 11 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 września 1936 r. o godzinie 12.30 w Nowym Sączu ul. Rynek Nr. 11 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Perli i Salamona Wagschalów w Nowym Sączu składających się z kilimu na ścianę, 3 foteli krytych skórą, 1 pary portjer, 6 obrazków małych w pozłacanych ramach, 6 łyżeczek srebrnych kawowych, 6 łyżeczek srebrnych małych, cukiernicy srebrnej, 6 kieliszków srebrnych małych, papierośnicy męskiej srebrnej, łyżeczki srebrnej do tortu, łyżki srebrnej małej do tortu, 2 szaf jasnych twardych, otomany krytej pluszem, lichtarza srebrnego 7-mio ramiennego, 2 lichtarzy srebrnych dużych, 1 lichtarza srebrnego na 5 świec, narzutki męskiej jesiennej, narzuty na otomanę i kredensu kuchennego oszacowanych na łączną sumę zł 770

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 3357|35, 1403 i 1602|36. Komornik Sądu grodzkiego w Gorlicach Marjan Kosiba, na zasadzie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że celem wyegzekwowania od dłużnika p. Marjana Swięcha w Gorlicach, na rzecz 1) p. Józefy Puchajdówny w Gorlicach sumy 500 zł zpn. 2) p. Dawida Rackera w Gorlicach sumy 100 zł zpn. 3) p. Romana Smoluchowskiego w Gorlicach sumy 641 zł 77 gr zpn. w dniu 16-go września 1936 r. o godzinie 14-tej (nie później jak w 2 godziny) w mieszkaniu dłużnika p. Marjana Święcha z Gorlic odbędzie się druga licytacja ruchomości należących do dłużnika, a składających się z szafy, kilimu i futra oszacowanych na łączną sumę 760 zł, oraz pierwsza licytacja ruchomości należących do dłużnika p. Marjana Święcha, składających się z pompy do wodociągu, wirówki bez motoru złożonej u p. Stanisława Bergera w Gorlicach, jakoteż 5 drutów 30 mm 12 m długich i kotła 1.60x40 cm znajdujących się w mieszkaniu dłużnika w Gorlicach.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 944|36. Komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz mający kancelarję w Nowym Sączu ul. Rynek Nr. 11 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 września 1936 r. o godz. 16.30 w Nowym Sączu ul. P. Skargi odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Mendla Wassnera w Nowym Sączu składających się z 15 worków mąki pszennej po 100 kg. OO. A. „Armanik", 15 worków po 100 kg śrutu, 5 worków po 100 kg. fasoli grubej, których oszacowanie nastąpi w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 354|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Żywcu. Władysław Węglarz w Białej p-ko Stanisław Barutowicz w Żywcu, ul. Komorowskich 16. Dnia 17 września 1936 r. o godzinie 9·30 przedpołudniem w Żywcu, w sklepie dłużnika sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: 40 kg suchej kiełbasy, wartości 80 zł; wagę automatyczną „Schember", wartości 480 zł; 2 lady sklepowe z płytami marmur. wartości 80 zł; 1 waga łańcuchowa z dwoma talerzami mosiężnemi, wartości 50 zł.

Można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż w czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

---

nak...

A jednak, gdy spojrzymy na tabelkę klasyfikacyjną Olimpjady, musi uderzyć nas jedno: że na pierwszych miejscach znajdują się Niemcy, Ameryka, Włochy. Czyli... czyli, mimo wszystko, narody będące jednymi z najpotężniejszych mocarstw w koncernie narodów całego świata.

To zejście się Olimpijskich zwycięstw z tymi właśnie państwami nie jest przypadkowe. To daje dużo do myślenia.

— — — — — — — — — — —

Prasa omawiając niefortunny nasz występ w Berlinie, szuka przyczyn niepowodzenia polskiej drużyny olimpijskiej. Mówi więc, że szwankowała organizacja zawodów, że zawodnicy nasi byli źle przygotowani przed wyjazdem, że źle zestawiono drużynę, że wogóle do Berlina wyjechała drużyna inwalidów: z choremi żołądkami, z naderwanemi ścięgnami, z kulawymi nogami, wyżyłowanych jak fiakierskie chabety.

Nie wiedzieć, ile w tem prawdy. Teraz zresztą na żele i wymówki za późno. Jedno tylko pozostanie faktem: 19-te miejsce Polski, dużo wstydu, a z tego refleksje: Czy takie Olimpijskie wycieczki po klęskę mają sens? Czy nie lepiej byłoby nie wybierać się z motyką na słońce, jeśli nie czuje się na siłach do tworzenia rzeczy naprawdę wielkich.

Bo jeśli mamy ambicje wielkie na potęgę, na mocarstwowość — to po kiego diabła wlec się we świat z kupą niedołęgów, gdzie trzeba niemal bohaterów i tam umniejszać się dobrowolnie i dawać komuś powody do niewierzenia w wielkość Polski. To po kiego djabła kompromitować się na oczach świata i na oczach Niemiec — narodu, który na nasze fizyczne niedołęstwo patrzy z wielką przyjemnością.

Raz by już czas był stać się Narodem nie narodkiem. Bo nas stać na to. Bo mamy siły i mamy ambicje. Musimy tylko być w ambicjach konsekwentni. I albo: jadąc na Olimpiadę czy inne zawody zagranicę pojedziemy z czemś coby pozwoliło nam wieńczyć czoła w laur zwycięzców, albo nie ruszamy się nogą poza próg kraju tak długo, dokąd nie poczujemy się dojrzali do zdobycia zwycięstwa.

— — — — — — — — — — —

Ta druga alternatywa wydaje mi się jedyną i najlepszą. Bo istotnie nie ma innego wyjścia, jak zrezygnować z wątpliwych sukcesów zagranicznych na pewien czas i wziąść się rzetelnie, a z głową do roboty.

A roboty jest moc. Trzeba przedewszystkiem sport upowszechnić, umasowić. Trzeba wychowanie sportowe nastawić na jaknajszerszy ogół na miasteczka i wsie. Przedewszystkiem na wsie. Trzeba skończyć z elitaryzmem w sporcie, a zacząć systematyczne szkolenie sportowe całego społeczeństwa. Trzeba pieniądze wydawane na Olimpiady i zagranicznezawody na budowanie luksusowych a zbytecznych C. I. W. F-ów obrócić na urządzenie po miastach, miasteczkach i wioskach tysięcy boisk i ośrodków sportowych gdzieby mogły szkolić się miljony młodzieży.

Z tych tysięcy, z tych miljonów dopiero wyłonią się, wyrosną, rozwiną i zabłysną talenty, asy, mistrze, sławy — na miarę Nurmiego czy Owensa.

Wtedy dopiero — po jakimś dziesiątku lat intenzywnej pracy od podstaw, nastanie w sporcie polskim era tężyzny, zdrowia i powodzenia.

Wtedy możemy bez obaw stanąć do Olimpijskich Igrzysk. Wtedy o wynik Olimpiady możemy być spokojni, a z wyniku dumni.

Na takich bowiem zasadach oparty jest sport niemiecki, to też Niemcy zwyciężyli. I stąd nauka dla nas. Niestety — jak zwykle — po szkodzie.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu